

W Polsce jest też miejsce na ekoenergetykę

Rozmowa

Dariusz Szreter

dariusz.szreter@polskatimes.pl

Instytut Maszyn Przepływowych Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku świętuje właśnie 60-lecie. Podczas jubileuszowej konferencji przedstawiał Pan go jako największy instytut techniczny należący do Polskiej Akademii Nauk na terenie północnej Polski i drugi w kraju. Czym mierzy się wielkość instytutów naukowych? Liczbą pracowników?

Faktycznie odniosłem się do liczebności naszej kadry, która wynosi około 220 osób. Tak naprawdę jednak wielkość instytutu to nasza pozycja, nasze projekty, kontrakty. To dla nas wielka satysfakcja,



FOT. MATERIAŁY PAN

► **Prof. Jan Kiciński jest członkiem korespondentem PAN**

kiedy chcą z nami współpracować takie firmy jak Airbus, a czołowe uniwersytety w Europie powierzają nam koordynację prac. To jest miara tej prawdziwej wielkości. **Co z 60-letniej historii instytutu uważa Pan za najcenniejsze?** Instytut przeżywał wiele okresów: jedno łatwiejsze, in-

ne trudniejsze. Był moment kryzysu, wątplenia. Teraz dobrze odnajdujemy się w warunkach konkurencyjności w nauce, kiedy o środki trzeba zabiegać, trzeba przekonać naszych potencjalnych partnerów, że to, co robimy jest dobre i użyteczne. Kiedyś to nauka formułowała problemy, projekty i dopraszała do tego przemysł. Teraz to przemysł widzi problemy i szuka partnerów, którzy pomogą mu je rozwiązać. Jeśli jakaś instytucja nie umie przekonać, że to, co oferuje jest coś warte, nie może liczyć na współpracę. To jest nowa sytuacja, dla wielu instytutów niełatwa, bo jest jeszcze ciągle szczególnie wśród instytutów PAN takie przekonanie, że powinniśmy przede wszystkim wносить wkład do nauki. To

prawda, powinniśmy go wносить, publikować w najlepszych czasopismach, ale to nie wszystko. Umiejętności kadry trzeba też wykorzystać inaczej. Szczególnie, że kontakty z przemysłem dają nam środki do utrzymania, do lepszych zarobków naszej kadry, co jest też ważne.

Przez szereg lat naturalnym partnerem instytutu był elbląski Zamech. Jak jest dzisiaj?

Tamta współpraca rozszerzyła się na energetykę i rynek energetyczny. Teraz naszymi partnerami są coraz inne firmy, nie tylko energetyczne. Otwieramy się na samorząd, wkraczamy w enklawy energetyczne dotyczące utylizacji śmieci. Gdyby 60 lat temu powiedzieć twórcy naszego instytutu, prof. Robertowi Szewalskiemu, że to nastąpi,

to by nie uwierzył. A jednak dzisiejsze wyzwania, co robić ze śmieciami, jak je wykorzystać energetycznie, to kapitalna sprawa...

Skoro zesłiliśmy na energetykę, to proszę powiedzieć, jakie jest Pańskie stanowisko w sporze: węgiel czy źródła odnawialne?

Wielokrotnie mówiłem, że Polska ze względu na swoje uwarunkowania jest skazana na węgiel. Nie ma od tego odwrotu. Muszą to być jednak czyste technologie węglowe, wysoko sprawne instalacje. Ta wysoko skalowa energetyka będzie wiodącą, na poziomie 80 proc. potencjału rynkowego. Sądzę natomiast, że w tych pozostałych 20 procentach powinno być miejsce na ekoenergetykę, energetykę rozproszoną, obywatelską, czyli taką, gdzie obywatel jest

nie tylko przedmiotem, ale też podmiotem energetyki.

Jakie zadania wyznacza Pan instytutowi na kolejne lata?

Rozwijać tzw. prace podstawowe, czyli wносить wkład do nauki w dziedzinie szeroko rozumianej ekoenergetyki, ale również do prac związanych z lotnictwem, z laserami i innych, które są naszą podstawą. Z aeronautyki mamy spore osiągnięcia. Wprawdzie samolotów za dużo tu nie robimy, ale wchodzimy w kooperację z innymi organizacjami na całym świecie. Trzeba będzie też walczyć o to, by ten potencjał infrastrukturalny, który mamy - czy u nas w instytucie, czy naszym nowoczesnym centrum badawczym w Jabłonnej pod Warszawą, był należycie wykorzystany. ●●●